

Bartosz Brożek  
Adam Olszewski

## **Kilka uwag o kryterium Quine'a**

W eseju tym stawiamy tezę, iż użyteczność sformułowanego przez Quine'a kryterium istnienia jest wątpliwa. Najpierw dokonujemy interpretacji niektórych tekstów Quine'a, by ustalić, jaki jest cel proponowanej przez niego procedury. Następnie rekonstruujemy samą tę procedurę. Wreszcie, w oparciu o dokonane ustalenia interpretacyjne, formułujemy trzy zarzuty wobec Quine'owskiego kryterium.

### **1. CEL QUINE'A**

W słynnym eseju „O tym, co istnieje” amerykański filozof zauważa:

Być uznanym za przedmiot istniejący, to po prostu i tylko tyle, co być zaliczonym do wartości zmiennych (...). Zmienne kwantyfikacji, takie jak „coś”, „nic” czy „wszystko”, wyznaczają całą naszą ontologię, jakakolwiek by ona była; natomiast określone założenie ontologiczne można nam udowodnić wtedy i tylko wtedy, gdy prawdziwość któregoś z naszych twierdzeń wymaga, by wśród bytów, które są wartościami zmiennych naszego języka, istotnie znajdował się przedmiot postulowany przez to założenie.<sup>1</sup>

Ten często cytowany fragment jest zaskakująco niejasny. Można zauważyć, że Quine mówi tu o dwóch różnych problemach: po pierwsze, że ontologia wyznaczana jest przez zmienne kwantyfikacji („coś”, „nic”, „wszystko”) lub też daje się zrekonstruować poprzez analizę zdań, w których występują kwantyfikatory. Po drugie, Quine proponuje metodę ustalania „założeń ontologicznych”. Z przytoczonego fragmentu wynika, że założenia ontologiczne to zdania, które postulują istnienie jakiegoś

---

<sup>1</sup> W. V. O. Quine, „O tym, co istnieje”, w: tenże, *Z punktu widzenia logiki*, tłum. B. Stanosz, Aletheia: Warszawa 2000, s. 41.

przedmiotu. Możemy dowieść takich założeń, jeśli wykazemy, że „wśród bytów, które są wartościami zmiennych naszego języka, istotnie znajdował się przedmiot postulowany przez to założenie.”

Jeśli uznamy, że druga część przytoczonego *passusu* jest eksplikacją pierwszej, będziemy zmuszeni przyznać, że dla Quine’a ontologia to pewien zbiór zdań, tzw. założeń ontologicznych, czyli postulatów istnienia przedmiotów. Jeśli zaś przyjmiemy, że Quine mówi o dwóch różnych procedurach, to trudno będzie zrozumieć, na czym polega pierwsza z nich (rekonstrukcja ontologii na podstawie wyrażań, w których występują kwantyfikatory, która byłaby czymś innym niż rekonstrukcją założeń ontologicznych). W tym samym eseju Quine pisze:

Ontologia, którą się wyznaje, jest podstawą całej aparatury pojęciowej, za pomocą której interpretuje się wszelkie dane doświadczenia (...). Rozpatrywane w ramach określonej aparatury pojęciowej (...) twierdzenie ontologiczne jest oczywiste i nie wymaga żadnego osobnego uzasadnienia.<sup>2</sup>

Cytat ten przemawia za drugą z naszych interpretacji: ontologia jest czymś innym niż założenia ontologiczne. Ontologia ma być podstawą całej aparatury pojęciowej (schematu pojęciowego), nie jest jednak *samą tą aparaturą pojęciową*. Quine, o ile wiemy, nie definiuje nigdzie ontologii. Używa jednak często tego pojęcia: czasem tak, jakby termin „ontologia” był równoważny terminowi „zakres zmiennych kwantyfikacji”<sup>3</sup>, czasem odróżniając te pojęcia. Z przyczyn, które przedstawimy poniżej, uważamy, że spójna interpretacja poglądów Quine’a umożliwi dwa spojrzenia na ontologię: można ją traktować albo jako *rdzeń schematu pojęciowego* (a zatem: zbiór podstawowych, niepustych pojęć), albo jako ogólną teorię dotyczącą tego, co istnieje. Poniżej posługiwać będziemy się tym pierwszym rozumieniem terminu „ontologia”, choć nasze wnioski — *mutatis mutandis* — pozostają w mocy przy drugim rozumieniu „ontologii”.

Quine nie podaje precyzyjnej definicji ontologii. Definiuje jednak inne, ważne pojęcia ontologiczne. Przyjrzyjmy się kilku przykładom. W „Logice i reifikacji uniwersaliów” Quine pisze:

teoria zakłada istnienie przedmiotów danego rodzaju wtedy i tylko wtedy, gdy niektóre z tych przedmiotów muszą być wartościami zmiennych po to, by twierdzenia przyjęte w tej teorii były prawdziwe.<sup>4</sup>

W tym przypadku procedura wydaje się jasno określona. Jej celem jest ustalenie, jakiego *rodzaju* przedmioty są — na gruncie danej teorii — uznawane za istniejące. W innym eseju czytamy:

<sup>2</sup> Tamże, s. 38.

<sup>3</sup> Por. np. tenże, „A Logistical Approach to the Ontological Problem”, [w:] tenże, *The Ways of Paradox*, Random House: New York 1976, s. 201.

<sup>4</sup> W. V. O. Quine, „Logika i reifikacja uniwersaliów”, w: tenże, *Z punktu widzenia logiki*, dz. cyt., s. 134.

Powiedzieć (...), że dana kwantyfikacja egzystencjalna zakłada przedmioty danego rodzaju, to po prostu powiedzieć, że zdanie następujące po kwantyfikatorze jest prawdziwe w odniesieniu do niektórych przedmiotów tego rodzaju, a nieprawdziwe w odniesieniu do jakichkolwiek przedmiotów innego rodzaju.<sup>5</sup>

W tym fragmencie Quine nie mówi już o wszelkiej kwantyfikacji, a jedynie o egzystencjalnej. Zauważa, że formuły, w których występuje zmienna związana kwantyfikatorem egzystencjalnym, zakładają istnienie przedmiotów *danego rodzaju*.

W „Designation and Existence” znaleźć można słynne stwierdzenie, iż ‘być to być wartością zmiennej związanej’:

Istnieje pięć sposobów powiedzenia tej samej rzeczy: „Istnieje coś takiego jak zapalenie wyrostka robaczkowego”, „Wyrażenie ‘zapalenie wyrostka robaczkowego’ ma desygnat”, „Wyrażenie ‘zapalenie wyrostka robaczkowego’ jest nazwą”, „Wyrażenie ‘zapalenie wyrostka robaczkowego’ jest zamienialne na zmienną”, „Choroba zapalenia wyrostka robaczkowego jest wartością zmiennej.” Uniwersum przedmiotów jest zakresem wartości zmiennych. Być to być wartością zmiennej.<sup>6</sup>

Istotna dla dalszych rozważań jest dokonana tu przez Quine'a identyfikacja uniwersum przedmiotów z zakresem wartości zmiennych. Quine pisze także:

Nasze pytanie brzmiało: jakich przedmiotów teoria wymaga? A odpowiedź brzmi: tych przedmiotów, które muszą być wartościami zmiennych, by teoria ta była prawdziwa. Oczywiście teoria może — w jakimś sensie — nie wymagać żadnych przedmiotów, a pomimo to nie tolerować pustego uniwersum dyskursu, gdyż może być spełniona (*fulfilled*) przez dwa wzajemnie wykluczające się uniwersa. Jeśli, dla przykładu, teoria implikuje zdanie ‘ $(\exists x)(x \text{ jest psem})$ ’, nie toleruje ona pustego uniwersum; jednocześnie może ona być spełniona przez uniwersum, które zawiera jamniki, a nie spaniele — lub odwrotnie. Można więc zatem — z punktu widzenia ontologii — powiedzieć więcej o teorii niż to tylko, jakich przedmiotów wymaga. Możemy także zapytać, jakie uniwersa byłyby wystarczające. Określone wymagane przedmioty to te, które są wspólne wszystkim tym uniwersom.<sup>7</sup>

We fragmencie tym pojawia się kilka ciekawych wątków. Przede wszystkim Quine zauważa, iż dana teoria (a lepiej byłoby napisać: zakładana przez nią ontologia) może *tolerować* różne uniwersa. W podanym przez niego przykładzie teoria, która zawiera zdanie ‘ $(\exists x)(x \text{ jest psem})$ ’, toleruje zarówno uniwersum zawierające jamniki, jak i takie, w którym nie ma jamników, a są spaniele.

W innym eseju czytamy:

Moja uwaga ma na celu wyjaśnienie częstego nieporozumienia odnośnie do mojego sposobu użycia wyrażenia ‘zobowiązanie ontologiczne’. Problem bierze się z uznawania go za kluczowe pojęcie ontologiczne, a w konsekwencji z utożsamiania ontologii danej teorii z klasą wszyst-

<sup>5</sup> Tenże, „Uwagi w sprawie teorii oznaczania”, w: tenże, *Z punktu widzenia logiki*, dz. cyt., s. 162-163.

<sup>6</sup> Tenże, „Designation and Existence”, *The Journal of Philosophy* 36, 1939, s. 704.

<sup>7</sup> Tenże, „Existence and Quantification”, [w:] *A Philosophical Companion to First-Order Logic*, R. I. G. Hughes (red.), Hackett: Cambridge/Indianapolis, 1993, s. 165.

kich przedmiotów, do istnienia których teoria ta jest ontologicznie zobowiązana. Nie to jest moją intencją. Każda z różnych reinterpretacji zakresu zmiennych (przy zachowaniu stałej interpretacji predykatów) może być zgodna z teorią. Ale teoria zobowiązuje ontologicznie do uznania istnienia przedmiotu tylko wtedy, gdy przedmiot ten znajduje się w każdym z tych zakresów, zaś teoria zobowiązuje ontologicznie do uznania istnienia ‘przedmiotów takiego a takiego rodzaju’, powiedzmy psów, tylko wtedy, gdy każdy z tych zakresów zawiera jakiegoś psa.’<sup>8</sup>

Najistotniejsze w tym fragmencie jest wyraźne odróżnienie uniwersum dyskursu i (dwóch typów) zobowiązań ontologicznych teorii: zobowiązujących do uznania istnienia pewnego rodzaju przedmiotów (typ 1) i konkretnego przedmiotu (typ 2). Relacja między uniwersum dyskursu a zobowiązaniami ontologicznymi jest następująca: ontologia dopuszcza różne zakresy zmiennych (*uniwersa tolerowane przez daną ontologię*), zobowiązania zaś ontologiczne odnoszą się jedynie do tych przedmiotów (bądź rodzajów przedmiotów), które należą do iloczynu wszystkich możliwych zakresów. Zwróćmy też uwagę, iż Quine definiuje zakres zmiennych zgodnych z teorią (czyli, w naszej nomenklaturze, uniwersum tolerowane przez ontologię) przy założeniu, że zostaje „zachowana interpretacja predykatów”. Niełatwo zrozumieć tu intencję Quine’a — szczególnie w obliczu podawanych przez niego przykładów (por. przykład z psem powyżej). Jedyną spójną wykładnią tych uwag jest taka, że przez interpretację predykatów Quine rozumie nie pewną funkcję, która przeprowadza litery predykatowe w zbiory indywiduów, a przypisanie literom predykatowym pewnych *intensji*. Na przykład, zdanie ‘ $(\exists x)(x \text{ jest psem})$ ’ jest, wedle Quine’a, spełnione (prawdziwe) w uniwersum, w którym istnieją tylko jamniki, jak i w uniwersum, w którym są same spaniele, *pomimo tego, że ekstensja predykatu ‘pies’ jest w obu przypadkach różna*. Można tak powiedzieć tylko wtedy, jeśli mamy ‘zafiksowaną’ intensję pojęcia ‘pies’. Zwróćmy uwagę, iż jest to pragmatyczny rys koncepcji Quine’a: znaczenia wyrażen (predykatów) nie są rozumiane ekstensjonalnie, nie rekonstruujemy ich w ramach Quine’owskiej procedury — dane są one „skądinąd”. Podmiot dokonujący rekonstrukcji czyjejs ontologii i zobowiązań ontologicznych musi *rozumieć* używane przez tego kogoś słowa *niezależnie* od modelu badanej teorii.

Podsumowując, w koncepcji Quine’a odróżnić trzeba następujące pojęcia:

— *ontologia* to zbiór podstawowych pojęć w czyjejs siatce pojęciowej (pojęcia te muszą być niepuste);<sup>9</sup>

— *uniwersum dyskursu tolerowane przez ontologię* (bądź *zakres zmiennych zgodny z teorią*) to taki zbiór indywiduów, dla których wszystkie zdania badanej teorii są prawdziwe;

— *zobowiązania ontologiczne typu 1 (rodzajowe)*: są to zdania postulujące istnienie pewnych rodzajów przedmiotów. Zdanie *z* jest zobowiązaniem ontologicznym

<sup>8</sup> Tenże, „Replies”, *Synthese* 19, 1968, s. 237.

<sup>9</sup> W alternatywnym ujęciu, ontologia to ogólna teoria odnośnie do tego, co istnieje. Tak rozumianej ontologii nie można utożsamiać ani z uniwersum dyskursu tolerowanego przez ontologię, ani ze zobowiązaniami ontologicznymi typu 1 i 2.

typu 1 teorii  $T$  wtw. jakiś przedmiot rodzaju postulowanego przez  $z$  znajduje się w iloczynie wszystkich uniwersów dyskursu tolerowanych przez ontologię zakładaną przez teorię  $T$ ;

— *zobowiązania ontologiczne typu 2 (indywidualne)*: są to zdania postulujące istnienie pewnych konkretnych przedmiotów. Zdanie  $z$  jest zobowiązaniem ontologicznym typu 2 teorii  $T$  wtw. jakiś konkretny przedmiot postulowany przez  $z$  znajduje się w iloczynie wszystkich uniwersów dyskursu tolerowanych przez ontologię zakładaną przez teorię  $T$ .

Spróbujmy to zilustrować następującym przykładem. Mamy teorię T1, na którą składają się następujące zdania:

- (1)  $\exists x$  (x jest psem)
- (2)  $\forall x$  (x jest cavalierem  $\rightarrow$  x jest psem)

Zdanie (1) może być prawdziwe w wielu uniwersach — np. w takim, w którym jest tylko jeden przedmiot (jakiś pies, np. cavalier lub jamnik), w takim, w którym jest tysiąc wyżłów, w takim, w którym są cztery cavaliery, osiem jamników i trzy wyżły itd. Zdanie (1) wyznacza zatem pewną ontologię — na którą w tym przypadku składa się pewne (niepuste) pojęcie ('pies'). Ontologia ta *toleruje* jednak wiele konkretnych uniwersów. Co więcej, (1) pociąga za sobą zobowiązanie ontologiczne typu 1, tj. że istnieć muszą przedmioty pewnego rodzaju (*psy*) — z tego powodu, że w każdym uniwersum dyskursu *tolerowanym* przez ontologię założoną przez (1) występować musi co najmniej jeden pies. (1) nie zakłada natomiast innego typu zobowiązań ontologicznych (typu 2), tj. nie zakłada istnienia jakiegoś konkretnego psa.

Przyjmijmy teraz, iż mamy teorię T2:

- (1)  $\exists x$  (x jest psem)
- (2)  $\forall x$  (x jest cavalierem  $\rightarrow$  x jest psem)
- (3)  $\exists x$  (x jest cavalierem)

W tym przypadku ontologia zakładana przez T2 zawiera dwa pojęcia: 'pies' i 'cavalier'. Innymi słowy, w każdym możliwym uniwersum dyskursu *tolerowanym* przez ontologię zakładaną przez T2 musi się znaleźć jakiś cavalier. I w tym przypadku znów mamy zobowiązania ontologiczne typu 1, a nie mamy zobowiązań ontologicznych typu 2.

Weźmy z kolei teorię T3:

- (1)  $\exists x$  (x jest psem)
- (2)  $\forall x$  (x jest cavalierem  $\rightarrow$  x jest psem)
- (3)  $\exists x$  (x jest cavalierem)

- (4)  $\exists x$  (x jest cavalierem i x należy do Brożka i x ma na imię Charlie i jest tylko jedno takie x)

Ontologia zakładana przez T3 zawiera takie pojęcia, jak: ‘pies’, ‘cavalier’, ‘należący do Brożka’, ‘mający na imię Charlie’. Jest wiele uniwersów dyskursu tolerowanych przez ontologię zakładaną przez T3. Możemy mieć uniwersum, w którym jest jeden cavalier (o imieniu Charlie, należący do Brożka), cztery cavaliery, trzy miliardy cavalierów itd. W uniwersum tym może być jedna lub więcej rzeczy należących do Brożka; może być jeden lub więcej przedmiotów o imieniu Charlie. T3 wyznacza zatem pewną ontologię, tj. zbiór niepustych pojęć (predykatów). Teoria T3 pociąga za sobą cztery zobowiązania ontologiczne typu 1:

- (a) że istnieją psy (przedmioty pewnego rodzaju),
- (b) że istnieją cavaliery (przedmioty pewnego rodzaju),
- (c) że istnieją przedmioty należące do Brożka (przedmioty pewnego rodzaju),
- (d) że istnieją przedmioty o imieniu Charlie (przedmioty pewnego rodzaju).

Oznacza to, że w każdym uniwersum dyskursu tolerowanym przez ontologię zakładaną przez T3 znaleźć się muszą przedmioty wszystkich czterech wymienionych rodzajów. Teoria T3 pociąga też za sobą zobowiązanie ontologiczne typu 2, że istnieje konkretny pies cavalier należący do Brożka, który ma na imię Charlie. Oznacza to, że w każdym uniwersum dyskursu tolerowanym przez ontologię zakładaną przez T3 znaleźć się musi *konkretny* przedmiot: pies cavalier należący do Brożka o imieniu Charlie.

Z powyższych rozważań wynika, że — wbrew często spotykanym interpretacjom:

- (a) Quine nie proponuje *definicji istnienia*;
- (b) metoda Quine’a nie pozwala (w ogólnym przypadku) na *rekonstrukcję uniwersum dyskursu* danej teorii;
- (c) metoda Quine’a pozwala na rekonstrukcję ontologii zakładanej przez daną teorię (rozumianej jako zbiór pojęć);
- (d) metoda Quine’a pozwala na wyznaczenie dwóch typów zobowiązań ontologicznych danej teorii (rodzajowych i indywiduowych).

## 2. PROCEDURA

Quine’owska procedura składa się z dwóch etapów. Pierwszy z nich to *tłumaczenie* zdań badanej teorii na język rachunku pierwszego rzędu.<sup>10</sup> Drugi polega na odnalezieniu wśród sformułowanych wyrażań rachunku pierwszego rzędu tych zdań,

<sup>10</sup> K. Ajdukiewicz nazywa tę procedurę parafrazą (por. B. Brożek, „Z punktu widzenia filozofii logiki”, *Logos i Ethos* 14 (2003), ss. 20-27). W niniejszym szkicu używać będziemy pojęcia „tłumaczenia”, gdyż pojęcie parafrazy użyte będzie w innym kontekście.

które zmuszają nas do uznania istnienia przedmiotów, i ustaleniu, jakiego rodzaju są to przedmioty (*ustalenie zobowiązań ontologicznych*) oraz określeniu zbioru niepustych predykatów i wzajemnych relacji między nimi (*rekonstrukcja ontologii*). Etapem pierwszym, choć z wielu powodów kontrowersyjnym,<sup>11</sup> nie będziemy się tu zajmować. Przyjrzymy się natomiast bliżej etapowi drugiemu.

Przede wszystkim należy podkreślić, że nie każde wyrażenie, w którym występuje zmienna związana kwantyfikatorem, zmusza nas do uznania istnienia jakiegoś przedmiotu. Oczywiście, zdanie w formie:

$$(5) \quad \exists x(Px)$$

zakłada istnienie przynajmniej jednego przedmiotu, który jest P. (5) będzie bowiem prawdziwe tylko wtedy, gdy choć jeden przedmiot należy do ekstensji predykatu P. Z drugiej strony, zdanie:

$$(6) \quad \forall x (Rx)$$

stwierdza, iż wszystkie przedmioty należące do uniwersum mają pewną cechę (R). Uważamy, że takie zdania są logicznie nieciekawe. Własności oddawane przez predykaty takie jak R w filozofii średniowiecznej nazywano *transcendentalnymi*. Klasyczne średniowieczne transcendentalia to 'byt', 'dobro', 'piękno' czy 'prawda'. Były to pojęcia wzajemnie wymienne (*ens et bonum et pulchrum et verum conventur*). Z punktu widzenia zobowiązań ontologicznych takie pojęcia są trywialne i nieciekawe „operacyjnie”: żeby ustalić ich ekstensję, musimy uprzednio mieć zrekonstruowane uniwersum dyskursu. Ciekawsze jest zdanie:

$$(7) \quad \forall x (Sx \rightarrow Qx)$$

Nie zobowiązuje jednak ono do uznania istnienia bytu jakiegokolwiek rodzaju, gdyż wystarczy, że ekstensja S będzie pusta, by (7) było zawsze prawdziwe, niezależnie od tego, czy ekstensja Q jest pusta czy nie.

W związku z powyższym, jedynym interesującym przypadkiem formuły rachunku I rzędu pociągającym za sobą zobowiązanie egzystencjalne jest formuła o postaci  $\exists x(Px)$ . Dlatego też celem procedury Quine'a jest odnalezienie takich właśnie formuł.

Inny, nieczęsto podkreślany problem tej procedury, jest następujący. Quine pisze:

Gdy mówimy, że niektóre gatunki zoologiczne krzyżują się, zobowiązuje nas to do uznania gatunków za swego rodzaju byty, choćby miały nimi być przedmioty abstrakcyjne. *Konsekwencja ta obowiązuje w każdym razie dopóty, dopóki nie sparafrazujemy tego zdania tak, by stało się widoczne, że choć nasza zmienna kwantyfikacji odnosi się do gatunków, to w istocie jest to tylko sposób mówienia, którego można uniknąć.*<sup>12</sup>

Quine stwierdza więc *explicite*, że nawet uznawanie pewnego zdania w formie  $\exists x(Px)$  nie musi stanowić podstawy do przyjęcia zobowiązania ontologicznego. Zdanie to

<sup>11</sup> Zob. B. Brożek, „Z punktu widzenia filozofii logiki”, dz. cyt.

<sup>12</sup> W. V. O. Quine, „O tym, co istnieje”, dz. cyt., s. 41 (podkreślenie BB i AO).

może być bowiem tylko pewnym skrótem, który po rozwinięciu (sformułowaniu w poprawnej formie) zobowiązuje do uznania istnienia innych bytów, niż to się *prima facie* wydaje. Przykładowe zdanie Quine'a, „Niektóre gatunki zoologiczne krzyżują się”, ma *prima facie* postać:

$$(8) \quad \exists x \exists y (Gx \wedge Gy \wedge Kxy)$$

gdzie G oznacza „jest gatunkiem”, K zaś — „krzyżuje się”. Prawdziwość (8) wymaga oczywiście uznania istnienia przedmiotów, które są gatunkami. Takie zdanie można jednak, wedle Quine'a, sparafrazować w następujący choćby sposób:

Istnieje takie x, że x jest osłem, i istnieje takie y, że y jest koniem, i x i y krzyżują się, oraz istnieje takie w, że w jest kanarkiem i istnieje takie z, że z jest szczygłem i w i z krzyżują się, oraz... itd.

co po parafrazie na rachunek pierwszego rzędu przyjmuje postać:

$$(9) \quad \exists x \exists y (KOx \wedge Oy \wedge Kxy) \wedge \exists z \exists w (Sz \wedge KAz \wedge Kwz) \dots$$

Prawdziwość (9) nie zobowiązuje do istnienia przedmiotów abstrakcyjnych, a tylko takich przedmiotów, które są końmi, osłami, szczyglami i kanarkami.

Wnosić z tego można, że Quine'owskie kryterium określania zobowiązań ontologicznych nie powinno być stosowane do „zdań *prima facie*” danej teorii, ale do zdań, które określić można mianem jej „podstawowych zdań egzystencjalnych”.<sup>13</sup> Jak jednak ustalić zbiór takich zdań? To, co sugeruje Quine, sprowadza się do dyrektywy głoszącej, żeby dokonać takiej *parafrazy* zdań badanej teorii, by uzyskać jej podstawowe zdania egzystencjalne. Skąd jednak wiadomo, że podstawowym zdaniem egzystencjalnym teorii jest zdanie (9) a nie (8)? Jedyną odpowiedzią na to pytanie jest przyznanie, że ustalenie zbioru podstawowych zdań egzystencjalnych teorii *zależy od przyjętej ontologii* (podstawowego schematu pojęciowego). Innymi słowy, jeśli w uznawanej przez nas ontologii dopuszczalne jest istnienie bytów abstrakcyjnych takich jak gatunki, to zdanie (8) można będzie uznać za podstawowe zdanie egzystencjalne. Jeśli jednak uznajemy jedynie istnienie bytów konkretnych, to będziemy zmuszeni do sparafrazowania (8) w sposób, który doprowadzi nas do zdania w rodzaju (9).

Podsumowując, procedura zaproponowana przez Quine'a składa się z trzech etapów:

- i. *Redukcja* zdań składających się na analizowaną teorię, której efektem jest ustalenie zbioru podstawowych zdań egzystencjalnych.
- ii. *Thumaczenie* podstawowych zdań egzystencjalnych na rachunek pierwszego rzędu.
- iii. *Rekonstrukcja* ontologii zakładanej przez daną teorię oraz jej zobowiązań ontologicznych (typu 1 i typu 2). Istotą tej operacji jest odnalezienie wśród wyników

<sup>13</sup> Por. B. Brożek, „Z punktu widzenia filozofii logiki”, dz. cyt.



tłumaczenia formuł o postaci  $\exists x(Px)$ , uznanie, iż występujące w nich litery predykatowe odpowiadają *pojęciom* rekonstruowanej ontologii, a także wyznaczają zobowiązania ontologiczne.

### 3. TRZY OBIEKCJE

W ostatniej części tego eseju chcemy sformułować trzy obiekcje wobec kryterium Quine'a, które — naszym zdaniem — uzasadniają tezę, iż kryterium to jest *bezużyteczne*.

(Zarzut 1) Kryterium Quine'a, wbrew jego deklaracjom, nie pozwala na rekonstrukcję *ontologii zakładanej przez daną teorię*. By dokonać Quine'owskiej rekonstrukcji, trzeba dysponować tą samą ontologią, co zakładana, bądź bogatszą od niej.

Podstawą do sformułowania tego zarzutu jest nasza analiza stwierdzeń Quine'a dotyczących uniwersów tolerowanych przez daną ontologię (zakresów zmiennych zgodnych z teorią). Jak podkreślaliśmy, idee te mają sens *jedynie wówczas*, gdy znaczenie pojęć występujących w rekonstruowanej ontologii jest *znane skądinąd*, tzn. jest niezależne od przeprowadzanej rekonstrukcji. Innymi słowy, Quine zdaje się sugerować „rekonstrukcję” ontologii w sytuacji, w której znamy *intensje* pojęć tej ontologii: rekonstruujemy tu coś, co już znamy.

Dodajmy, że tak określona procedura wymaga, by ten, kto ją przeprowadza, dysponował taką samą — bądź bogatszą — ontologią niż ten, kto sformułował analizowaną teorię. Tylko w takim przypadku, stosując się do kryterium Quine'a, znać będziemy *intensje* pojęć występujących w teorii będącej przedmiotem naszego zainteresowania. Możemy ewentualnie powiedzieć, iż ontologia teorii musi być w całości *przekładalna* na ontologię osoby dokonującej rekonstrukcji. Wtedy jednak zakładamy, iż znamy reguły tego przekładu.

Paradoksalnie, kryterium Quine'a nie dostarcza więc recepty na problem, w odpowiedzi na który zostało sformułowane. Na wstępie „O tym, co istnieje”, Quine opisuje spór pomiędzy dwoma filozofami, z których jeden twierdzi, że coś istnieje, drugi zaś — że to coś nie istnieje. Quine zauważa:

Gdy [ten, kto zaprzecza istnieniu] próbuje sformułować różnicę [tych] poglądów, znajduje się — jak się wydaje — w trudnej sytuacji. Nie może stwierdzić, że są pewne rzeczy, których istnienie [ten drugi] uznaje (...); przyznanie bowiem, że takie rzeczy są, byłoby sprzeczne z odzuceniem ich przeze mnie.<sup>14</sup>

Odpowiedzią na ten problem ma być przeniesienie rozważań na poziom semantyczny i zastosowanie Quine'owskiego kryterium. Jak widzieliśmy jednak, ten manewr na

<sup>14</sup> W. V. O. Quine, „O tym, co istnieje”, dz. cyt., s. 29.

niewiele się zdaje. By wykazać czyjeś zobowiązanie ontologiczne, musimy *upřednio* dysponować wystarczająco bogatą ontologią.

Co więcej, przypadki, w których porównuje się ontologie posługujące się takimi samymi pojęciami (pojęciami o takich samych intensjach), są nieciekawe. Prawdziwy spór ontologiczny to spór zwolenników *różnych układów pojęciowych*. Przykładem takiego sporu jest choćby kontrowersja pomiędzy fizykalizmem a fenomenalizmem w interpretacji teorii fizycznych.<sup>15</sup> W takim przypadku kryterium Quine'a jest bezużyteczne.

Kryterium Quine'a nie pozwala zatem na *rekonstrukcję ontologii* (podstawowej siatki pojęciowej). Sformułowany przez nas zarzut nie wyklucza natomiast, by kryterium to stosować można było do określania zobowiązań ontologicznych danej teorii — przy założeniu, rzecz jasna, że dysponujemy taką samą bądź bogatszą ontologią od tej zakładanej przez analizowaną teorię.

Jednak nasz drugi zarzut pozbawia kryterium Quine'a i tej „mocy”:

(Zarzut 2) Procedura określona przez Quine'a obarczona jest błędnym kołem: możliwość ustalenia podstawowych zdań egzystencjalnych danej teorii zakłada, iż z góry (tj. zanim dokonamy parafrazy) wiemy, które predykaty uznawane są w danej teorii za niepuste. Innymi słowy, przynajmniej w ogólnym przypadku, już *upřednio* wiemy, jakie są zobowiązania ontologiczne tej teorii.

Zarzut ten oparty jest na uwadze Quine'a, że nawet uznawanie pewnego zdania w formie  $\exists x(Px)$  nie musi stanowić podstawy do przyjęcia zobowiązania ontologicznego, gdyż zdanie to może być „skrótom” jakiejś koniunkcji podstawowych zdań egzystencjalnych. Wnosić z tego można, iż jedynie znajomość zobowiązań ontologicznych pozwala na rekonstrukcję tych zobowiązań!

Jedynym sposobem na uratowanie kryterium Quine'a wydaje się zatem uznanie, iż dokonując tłumaczenia zdań analizowanej teorii, nie dysponujemy językiem *zinterpretowanym* (a zatem: nie znamy z góry założonej przez tę teorię ontologii). Zakładamy jedynie, że zdania tej teorii można zapisać w rachunku I rzędu. I to założenie jest problematyczne, musimy bowiem założyć dodatkowo przynajmniej tyle, że znamy (bądź potrafimy niezależnie zrekonstruować) strukturę gramatyczną nieznanego nam języka (w innym przypadku nie wiedzielibyśmy, jak dany ciąg symboli sparafrazować na rachunek I rzędu).

To jednak prowadzi do ostatniego z naszych zarzutów:

(Zarzut 3) Uznanie, iż kryterium Quine'a znajduje zastosowanie do języka niezinterpretowanego, uniemożliwia określenie uniwersów dyskursu tolerowanych przez ontologię, zakładaną przez analizowaną teorię.

<sup>15</sup> Por. M. Heller, „Spór między esencjalizmem a fenomenalizmem w kontekście nauk empirycznych”, [w:] tenże, *Filozofia i wszechświat*, Universitas: Kraków 2006, ss. 129-136.

Najsłynniejsze uzasadnienie tego zarzutu sformułował sam Quine. Chodzi, rzecz jasna, o jego rozważania dotyczące niezdeterminowania przekładu. Quine sformułował dwa argumenty za niezdeterminowaniem przekładu, zwane w literaturze „the Argument from Below” oraz „the Argument from Above”. Pierwszy z nich opiera się na następującym eksperymencie myślowym. Załóżmy, że będąc wśród plemienia, którego języka nie znamy, obserwujemy sytuację, w której na widok przebiegającego zająca tubylcy krzyczą ‘gavagai’. Quine twierdzi, że mogą w ten sposób wyrażać jedno z *wielu* pojęć: ‘królik’, ‘nieoddzielona część królika’, ‘królikowość’ itd. Argument sprowadza się zatem do tezy, iż fakt, że zawsze dokonać można jedynie skończonej liczby obserwacji użycia danego wyrażenia, zostawia zawsze pole do alternatywnych interpretacji.

Drugi z Quine’owskich argumentów, który ma charakter teoretyczny, głosi, iż konstrukcja teorii empirycznej nie jest, co do zasady, zdeterminowana przez dostępne dane empiryczne. Wsparciem dla tego rozumowania jest twierdzenie Skolema–Löwenheima głoszące, iż jeśli jakiś zbiór zdań rachunku I rzędu ma model, to ma on także model przeliczalny. Mówiąc obrazowo, twierdzenie Skolema–Löwenheima zmusza nas do uznania, iż nie jesteśmy w stanie danej teorii I rzędu przypisać jednoznacznie jakiegoś modelu. W odniesieniu do naszego problemu oznacza to, iż zastosowanie kryterium Quine’a do niezinterpretowanej teorii otwiera drogę do wielu alternatywnych jej interpretacji.